KLASOM PRACUJĄCYM POLSKIM,

DRUGIE SZEŚĆ KSIĄŻECZEK

PRZYNOSI

SZCZERY ICH PRZYJACIEL

KAROL FORSTER.

Wychowanie jest tylko początkiem życia, a życie samo powinno być dokończeniem wychowania.

KSIĄŻECZKA IX.

DO MATEK POLEK.

RADY

DLA MOICH MŁODYCH CZYTELNIKÓW.

TRZECIE WYDANIE.

BERLIN.
U WYDAWCY, 24 LEIPZIGER STRASSE.

1868.

KLASOM
PRACUJĄCYM
POLSKIM,

DRUGIE SZEŚĆ KSIĄŻECZEK

PRZYNOSI

SZCZERY ICH PRZYJACIEL

KAROL FORSTER.

> Wychowanie jest tylko początkiem życia, a życie samo powinno być dokończeniem wychowania.

KSIĄŻECZKA IX.

DO MATEK POLEK.

RADY

DLA MOICH MŁODYCH CZYTELNIKÓW.

TRZECIE WYDANIE.

BERLIN.
U WYDAWCY, 24 LEIPZIGER STRASSE.

1868.

KAROL FORSTER.

DO MATEK POLEK.

Wiek nasz dążący, mimo licznych przeszkód, do postępu, zrozumiał to dobrze, że wyłączać moralistów opisujących obyczaje i charaktery, rozbierających namiętności i cnoty, ze sfery filozofii, robiąc z niéj pole zupełnie zagmatwane, jak to czynili filozofowie Niemieccy, było zupełnie bez pożytku, bo dla mas książki takie pozostają na wieki nieodgadnionemi hieroglifami.

Francuzi, którzy mimo pretensyonalnéj zarozumiałości Niemców, zawistnie odmawiających im tego pierwszeństwa, stali i pozostaną zawsze na czele cywilizacyi świata, wyprzedzili i w tym względzie inne narody, pojmując dobrze, że interesem filozofii jest pozyskać dla siebie sympatye świata i skłonić go do zwrócenia na nią

uwagi. Dwie ku temu celowi prowadziły drogi; pierwsza połączyć znów filozofią z naukami; druga, wejść w moralność praktyczną i mówić o powinnościach i o obowiązkach.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że przedmiot obowiązku powinienby być jak najmniéj miłym człowiekowi, ponieważ obudza w nim pewne wyrzuty sumienia. Rzecz jednak ma się inaczéj. Człowiek myślący znajduje w nim pewien urok; a mimo to że pozornie oburza się czasami na dawane sobie nauki, wewnętrznie daje im przystęp i rozważa je w zaciszu serca choćby były najsurowszemi. Słuchając wszelkiego rodzaju nauk, człowiek nie ma w nich osobistego udziału i pozostaje niejako prostym słuchaczem. W nauce tylko moralności jest aktorem i bohaterem; bohaterem często karconym i poniżanym, lecz przenoszącym zawsze karę i poniżenie nad niepamięć.

Wszelkie wysilenia nauki, gdyby je nawet u nas robić można, mogłyby spotykać nadzwyczajne trudności, może nawet nieosięgać pożądanych skutków, gdyby ich nie poprzedziła radykalna reforma

w domowem wychowaniu dzieci. Nauczyciel publiczny może uczniowi dać tylko wiadomość, naukę, oświatę; ale nie może, i niema nawet czasu po temu, nadać mu charakteru, ani takowego uformować. Pierwsze to zasadnicze wychowanie dziecka, które stanowi podstawę całego jego życia, jedynie tylko rodzice dać mogą i powinni. A pod tym względem, zdaje mi się, jest jeszcze wiele, bardzo wiele do zrobienia u nas w Polsce.

Daleki jestem od chęci czynienia jakiegokolwiek zarzutu matkom polskim. Byłem zawsze i zostanę do grobu szczerym, gorliwym i pełnym uszanowania czcicielem kobiet, a zwłaszcza wielkiemi zaletami obdarzonych rodaczek naszych, ale w interesie naszym ogólnym pozwalam sobie zrobić pytanie, czy w wychowaniu dzieci polskich, pełne serca i dobroci matki nasze nie posuwają się po większéj części aż do zbytku czułości i sentymentalności? Czy to pierwsze, głównie opiece ich powierzone wychowanie, które na całą przyszłość dzieci będzie wpływało, nie jest kierowane na zbyt szerokiéj drodze egzaltacyi i entuzyazmu, które w dalszem

życiu prowadziły i prowadzą nas tak często do powodowania się mniéj rozwagą i rozsądkiem, aniżeli szlachetnym wprawdzie, lecz często niepraktycznym i wszystko w powabnych tylko kolorach przedstawiającym sobie zapałem? Duch ten marzący i romantyczny, jakby wrodzony udział wszystkich szczepów Sławiańskich który w nas pierwsze wychowanie domowe rozwija; to usposobienie mistyczno-poetyczne, które, jak już wyżéj powiedziałem, wypływa z pierwszego tego wychowania, widne są we wszystkich prawie kolejach naszego życia prywatnego i publicznego, a jeśli z jednéj strony usposobienie takowe rodzi w nas popęd ku temu co szlachetne, wzniosłe, wielkie, to z drugiéj, przyczyniało się i przyczynia się może dziś jeszcze do wielu naszych cierpień i nieszczęść, ponieważ odprowadza nas często od prostéj drogi, od zimno i jasno rzeczy widzącéj rozwagi.

Wychowanie powinno rozwinąć człowieka całego: jego serce, jego umysł, jego wolę. Dziecko jest przeznaczone na to, aby czuło, myślało, działało; trzeba więc

zadosyć uczynić zarazem delikatności jego duszy, sile jego rozumu, energii jego charakteru. Prawdę mówiąc, wychowanie jest tylko początkiem życia, a życie samo powinno być dokończeniem wychowania. „Gdyby człowiek, mówi P. Rondelet, szedł aż do końca swych zdolności, doszedłby przez inteligencyą do gieniuszu, przez wolę do heroizmu, przez serce do świętości. Usiłowanie moralne stanowi jedność życia; wiek dziecięcy przyspasabia się do niego przez ślepe posłuszeństwo, młodość utrzymuje je przez pracę nauki, człowiek dojrzały dopełnia go przez praktyczną cnotę.“

Jest więc potrzebnem, aby życie przyspasabiało się w warunkach, w których ma być prowadzonem, inaczéj narażonem jest na chybienie swego celu, i na widzenie zalet niepotrzebnie pod wpływem sztucznéj karności nabytych, znikających za pierwszem zetknięciem z rzeczywistością.

Zadaniem ojca, mówi P. Paweł Janet w znakomitem swem dziele R o d z i n a, jest kształcić dziecko przez powagę władzy i przez rozum; zadaniem matki jest o-

sięgać te same skutki przez powab i przez czułość. Tryumfem ojca jest podbić przez uszanowanie wolę stawiającą opór; tryumfem matki jest pozyskać przez miłość wolę która się oddaje. W rodzinie, ojciec reprezentuje stronnictwo zawsze niepopularne władzy i żywiołu zachowawczego; matka zaś reprezentuje stronnictwo wolności; ona staje w obronie słabości dziecka i w obronie natury. Ojciec zbyt zajęty swą rolą dyktatora może niewłaściwie oceniać siłę poskramiającą w jéj stosunku do siły poskromionéj, gdyż trudno jest aby on miał słuszne poczucie tego co może znieść słaba istota którą winien wstrzymywać lecz nie uciemiężać; potrzeba przeto aby był w rodzinie obrońca dziecka słabszy, sympatyczniéjszy, stronniéjszy od ojca samego; to jest rola matki. Z jednéj strony ona przedstawia łaskawość i przebaczenie, a z drugiéj wolność. Ale dwie są wolności; wolność rozsądku, to jest wolność człowieka który sam sobą rządzi podług zasad, i wolność natury, to jest wolny popęd sił które się rozwijają bez rozwagi, a tem samem z pewnem niebezpieczeństwem, które jednak

są niemniéj potrzebnemi narzędziami i sprężynami życia.

Ztąd też, zdaje mi się, matka otrzymała to usposobienie do powolności i do słabości względem dziecka, aby zachować jego naturze obszerniéjszy i wolniéjszy rozwój. Podczas kiedy ojciec ma to przykre zadanie przedstawiać dziecku rozsądek suchy i ostry, matka powinna używać ujmowania, to jest zręczności bez kłamstwa, która wolę dziecka zwolna kieruje ku dobremu i słusznemu. Jest to rozsądek nieznaczny i pokryty któremu dziecko staje się połusznem, niewiedząc że słucha rozsądku.

Ojciec uczy dziecko szanować obowiązek, matka powinna je uczyć kochać takowy; ojciec daje mu cnoty silne i męzkie, matka cnoty łagodne, czyste i przyjemne; ojciec nakreśla energicznie posąg przyszłego człowieka, matka ma przydać mu udoskonalenia i piękności. Platon, który z pomiędzy filozofów greckich miał największe pomysły o wychowaniu, powiada, że prawdziwą zasadą wychowania jest mięszanie w duszy siły z łagodnością, i radzi używania w tym celu gimnastyki i

muzyki. Gimnastyka jest to owo silne wychowanie ojcowskie, które uczy dziecko zwyciężać samo siebie, nieupadać pod trudnościami, słuchać reguły i stawać się wolnym czyniąc się niewolnikiem obowiązku; muzyka zaś, jest to owo słodkie wychowanie macierzyńskie które otacza dziecko czarodziejskiemi słowy, i które łamie jego opór bez osłabiania jego woli.

Rozróżniając zadania ojca i matki w wychowaniu, nie było tu zamiarem, jak to każdy zrozumie, aby oboje ograniczali się wyłącznie do swego zadania; byłoby to bowiem nierozsądkiem utrzymywać że ojciec powinien być tylko surowym, a matka tylko czułą. Byłoby to szkodzić władzy i wpływowi tak jednego jak drugiéj. Jeżeli każde wychowanie powinno łączyć w równych proporcyach siłę i łagodność, nie dość jest ażeby ojciec miał całą siłę, a matka całą łagodność, lecz trzeba aby każde z nich umiało łączyć jednę z drugą, tylko w różnych proporcyach. Dla czegóżby ojciec pozbawiał się sam tak naturalnéj przyjemności przymilania się do swego dziecka; dla czegóżby miał pozbawiać dziecko oznak swego przywiązania

lub każdéj słusznéj nagrody? Trzeba mu więc łagodzić surowość reguły, a nawet powagę rozsądku, pokarmu zbyt ciężkiego dla młodego wieku, przez dobroć i życzliwość; i w ojcu najbardziéj przejętym powagą swéj roli powinno być zawsze coś macierzyńskiego. Z drugiéj strony, miłość matki, tak przemożna kiedy się umie wstrzymywać, utraci cały swój wpływ, jeźli się wyrodzi w opłakaną słabość. Może ona wiele zrobić uczuciem, lecz to nie znaczy, ażeby nic nie mogła zrobić rozsądkiem. Matka ma swój własny rozsądek, którego powinna użyć w wychowaniu. I ona też powinna umieć rozkazywać, nie w sposób kapryśny, przykry, gniewny, lecz z spokojnością i z słodką powagą, która jest pełna uroku w kobiecie, i która jéj pozyskuje cześć i poważanie dzieci.

Jakże pięknem byłoby życie, gdyby tak było uporządzone, jak się zdaje że natura tego pragnie! Gdyby rodzice spokojni o los swych dzieci, szczęśliwi z nagrody swych prac i poświęceń, używać mogli w pokoju spoczynku starości, i widząc rosnące w około siebie nowe pokolenia którym dali początek, znajdowali w czę-

ści wzruszenia pierwszych dni swojéj miłości. Lecz niestety! jakże rzadkiem jest podobne przeznaczenie i jak różnym jest los rodzin. Jakiż to przedmiot do rozwagi ojca i matki, którzy pracując razem i wspierając się wzajemnie w dziele wychowania nie powinni nigdy zapominać, że mogą jedno lub drugie pozostać samotnie i prowadzić daléj i kończyć to zadanie! myśl smutna lecz nieunikniona, którą jednakże trzeba spokojnie rozważać, i nie dać jéj zatruwać naszych dni swobodnych.

Gdyby myśl o śmierci i o rozłączeniu się była częściéj obecną umysłowi rodziców, miałaby wielki wpływ na ich postępowanie i na ich charakter. W razie tak okrutnego rozłączenia, jakżeby pożytecznem było, gdyby ojciec był nieco przywykł do owéj staranności w szczegółach, do owéj sztuki ujmowania, do owych błogich i czułych przezorności, które są gieniuszem kobiety, na wypadek zostania samemu z dziećmi! A ileż to dla kobiety byłoby jeszcze potrzebniéjszem, gdyby sobie była przyswoiła tę powagę, tę władzę, to poszanowanie; bo jakżeby jéj wygórowana czułość była bezsilną, gdyby

przedwczesne rozłączenie pozbawiło ją pomocy ramienia ojcowskiego!

Tak jak są matki, które całkiem pozostawiają mężom troskliwość wychowania dzieci, zachowując sobie jedynie przyjemność pieszczenia się z niemi, a nawet i w tem znajdując niekiedy niemiłe oderwanie się od zabaw, są i ojcowie jeszcze występniejsi, którzy, zaniedbując konieczny obowiązek włożony na nich przez stanowisko i przez rozsądek, pozostawiają dzieci matce, niemając dla nich ani spojrzenia, ani przymilenia, ani przestrogi. Cóż tacy mogą zrobić dla tych istot które na świat wydali? Jakąż opiekę, jakież przykłady, jakież rady, jakież nagrody będą mieli dla nich?

Wychowanie nie może mieć żadnego skutku bez przykładu. Przestrogi, rady, groźby, nagrody, wszystko to staje się bezskutecznem wobec wszechwładnego wpływu naśladowania. Cnoty, a na nieszczęście i przywary przekazują się równie jak zwyczaje. Wychowanie przez dawanie przykładu jest najskuteczniéjszem, ponieważ jest tajemnem. Dziecko z natury niedowierza władzy; wrodzony instynkt niepod-

ległości popycha je do opierania się rozkazom i duma jego niezawsze ulega czułości. Lecz przykład jest siłą, któréj dziecko nie może się oprzeć; ulega jéj mimo wiedzy, i późniéj dopiero i przez porównanie poznaje w sobie ten wpływ tradycyi domowych; lecz wówczas już jest za późno aby się z pod niego wyzwolić, i jeżeli dziecko było dobrze wychowane, rozsądek weźmie stronę nabytych przywyknień. Tak to przez połączenie cnoty przekazanéj z cnotą nabytą przez naśladowanie i przez własne doświadczenie, utworzy się poczciwy człowiek, który nie mniéj zawdzięczać będzie swym rodzicom jak sobie samemu.

* * *

„Punkt na którym dziś jesteśmy, mówi P. Aimé Martin, autor wielce znakomitego dzieła: Wychowanie Matek rodziny,*) jest to zamęt. To jest złe, które trzeba uleczyć; trudne zadanie i któ-

*) EDUCATION DES MÈRES DE FAMILLE, ou, de la civilisation du genre humain par les femmes, par Aimé Martin. — Ouvrage couronné par l'Académie française.

rego pomyślny skutek może sam tylko począć dziś nasze zbawienie. Chodzi, w rzeczy saméj, o wyrwanie człowieka z kłamstwa i prowadzenie go ku prawdzie pośród potoku jego namiętności i jego zdań. Chodzi o odbudowanie cywilizowanego świata na podstawach świata moralnego; o wyjście z rozpusty dla ocalenia wolności. Pedanci i prawodawcy nic w tem nie mogą; nie na trybunie, ani w klubach, nie w szkołach ani przez prawa, ni przez ustawy rewolucya ta ma się dokonać. Nie żądajmy niczego od królów ziemi; czemużby mieli trudnić się przyszłością, oni, których dzień następny pewności niema? Nie wymagajmy niczego od publicznego wychowania; jakżeby takowe mogło kształcić dobrych obywateli? od niego tylko żądają dobrych uczniów! Lud bez religii może mieć szkoły, uniwersytety, naukę, nic więcéj. — Szukajmy więc potęgi każdéj godziny, każdéj chwili, wszystkich wieków; potęgi nieuległéj zniszczeniu, niezmordowanéj, zakochanéj w swem dziele i któraby obejmowała całe społeczeństwo: odwołajmy się do rodziny; żądajmy od niéj pomocy dla rodziny, dla ojczyzny i

dla ludzkości. Człowiek zaślepiony przez swe namiętności idzie nad brzeg przepaści, ale nie chce w nią wciągnąć swe dziecko. Matka może pragnąć fortuny, może marzyć o potędze dla syna którego kocha, lecz jakże byłaby przestraszoną gdyby jéj powiedziano: Ten syn przedmiot tak wielkiéj miłości, którego ty karmisz swem mlekiem, którego okrywasz pieszczotami, będzie głosił pochwały Robespierra i umrze na rusztowaniu! Zgubionem, na zawsze zgubionem będzie pokolenie które się urodziło, jeżeli w każdéj rodzinie nie podniesie się głos za sprawą prawdy! Prawdy to nam brakuje; prawdy, jednego życia duszy i jedynéj przyszłości rodu ludzkiego.

Ale jakiż to jest głos którego wymowa ma dojść słodko aż do głębi naszéj duszy? który da pojąć naszym dzieciom te wieczne władze których żadna rewolucya nie może wywrócić? — Jest w każdéj rodzinie nieuznawane bóstwo, którego potęga jest nieuchronna, dobroć niewyczerpana, które żyje tylko naszem życiem, które nie ma innéj pociechy prócz naszéj, innego szczęścia prócz naszego, i

którego cała siła pochodzi z miłości; takowe to wywołamy.

Napoleon I. rzekł raz do Pani Campan:*) „Stare systematy wychowania nic „nie są warte; czegóż potrzeba młodzieży, „aby była dobrze wychowaną we Francyi?“

„Matek!“ odpowiedziała Pani Campan.

To słowo uderzyło Napoleona; myśl wytrysła z jego oka: „A więc, „rzekł, to jest cały systemat wychowania; „trzeba, moja Pani, abyś stworzyła matki któreby umiały wychowywać swoje dzieci!“

Taką też myślą żywo przejęty przyniosłem już w tomie VII méj Biblioteki nauk moralnych i politycznych, ważne bardzo dzieło pod tym względem Pawła Janet, Profesora logiki w Lyceum Ludwika Wielkiego w Paryżu, noszące tytuł: RODZINA, oraz w tomie XIX dzieło: STUDYA NAD CZŁOWIEKIEM P. de Latena, i zamierzam, jeśli mi Bóg życia dozwoli, objąć w mym rzeczonym Zbiorze, w przekła-

*) Czytaj: Kampan.

dzie polskim, nadzwyczajnie ważne dzieło P. Aimé Martin, na które dziś już w oryginale francuzkim (nim je po polsku będę mógł ogłosić) całą uwagę szanownych naszych Matek Polskich posiadających znajomość języka francuzkiego, zwracam, prosząc je usilnie, aby wielce znakomite te trzy prace francuzkich filozofów, dostępne dla każdego pojęcia, zechciały głęboko rozważyć i z rad ich w kole ogniska swego domowego stosowny zrobić użytek. Do wielkich usług, które Polki po wszystkie czasy gotowe były oddawać Krajowi niechaj zechcą przydać i tę, aby idąc w pomoc obudzającéj się teraz u nas potrzebie praktycznéj oświaty, wzniosły dla niéj w kole rodzinnem trwałą i godną Narodu naszego podstawę, przygotowując dzieci praktycznie do stania się, po odebranych naukach szkolnych, użytecznymi kraju obywatelami.

JÓZEF DROZ.

RADY
DLA MOICH MŁODYCH CZYTELNIKÓW.

Młodzi ludzie wzbudzają we mnie miłe współczucie. Mówią często o ich iluzyach; czyliż nie możnaby mówić równie o iluzyach ludzi podeszłego wieku? Bo są ułudy w każdym wieku. Chimery starości są często smutne i zrażające; chimery młodości są prawie zawsze wesołe i wspaniałomyślne.

Im bardziéj kocham młodzież, tem więcéj winienem jéj mówić prawdę. Pierwszy zarzut, któryby jéj dziś zrobić można, jest, że się starzeje przed wiekiem. Udawana dojrzałość jest tylko pedantyzmem. Chciałbym w młodych ludziach widzieć usposobienia weselsze, objawy przyjemniéjsze.

Wesołość wielkie może oddawać przysługi w najpoważniéjszych nawet rzeczach. Wyszliśmy cali z rewolucyi, lecz czyliż zasłonięci jesteśmy przeciw czarnym namiętnościom które po nich zostają? Po tak długich i okropnych wstrząśnieniach wyobraźnie są chore. Gdyby szały zasępione, kłopotliwe, mistyczne zaczęły się rozszerzać, jedynem przeciw nim lekarstwem byłaby broń śmieszności.

Po wielkim ruchu który rewolucye nadały umysłom, wielu z młodzieży wnosi w studya gorliwość, zapał, nieznane dawniéj; lecz są i tacy, w których miłość własna większe jeszcze robi postępy, aniżeli ich nauka. Ci to ostatni mają w sobie owo zarozumienie i pychę, które są cechą obecnéj epoki. Z politowaniem widzimy publicystów jeszcze małoletnich, urządzających świat frazesami dziennikarskiemi i poczytujących się za niezbędnych obrońców tego lub owego stronnictwa. Ich studya objęły wszystko, ich słowo jest zawsze dogmatycznem; oni nie rozmawiają, lecz nauczają; myśl mienia skromnéj wątpliwości oburzyłaby ich; jedni nicują Lokego, drudzy Platona; ich zasadą jest nie-

wahać się w niczem. Cóżby dziś powiedział Fontenelle, który w swoim czasie wyrzekł: Przestraszony jestem okropną pewnością, którą wszędzie spotykam? Największą przeszkodą w poszukiwaniu prawdy jest przekonanie że się ją znalazło. Większemu powodzeniu naszych szkół brak może tylko upowszechnienia się w nich godła: Zarozumiałość jest znakiem głupoty.

Pycha w młodym człowieku prowadzi go tylko do zawodów. Młodzi ludzie zaufani w swéj wiedzy, zarozumiali o swych talentach stają się prawie zawsze ofiarą stronnictw. Z oburzeniem się patrzy na intrygantów lub szaleńców, szukających obudzenia w nich burzliwych idei i nienawistnych namiętności. Podczas kiedy się młodzi ludzie poddają niebezpieczeństwom z niewinnością i zapałem swego wieku, ci którzy ich podżegają, umieją stawiać się zdala od tych niebezpieczeństw, i spokojnie oczekiwać końca walk które wywołali. Słowami najbardziéj poszanowania godnemi, słowami religia, wolność wywołuje się szał ludzi łatwowiernych. A kiedy, po zwycięztwie, obłąkani uznają, że zamiast

służyć interesowi ogólnemu, byli powolnemi narzędziami interesów prywatnych, kiedy zamiast ujrzeć religią, wolność jaśniejące nowym blaskiem, zobaczą szerzący się fanatyzm i tyranią, jakież to wywyrzuty sumienia ścigają ich wtedy! Fatalne przeznaczenie! Inni ludzie są niespokojni, udręczeni aż do chwili, w któréj pomyślny skutek ich uspakaja, zaślepieni łatwowierni wśród niebezpieczeństw marzą o szczęściu i sławie: skutek dopiero ich przebudza.

Najpierwszą radą którą dać należy młodym ludziom w przedmiocie polityki, jest ta, ażeby się wstrzymywali od wszelkiego czynnego w niéj udziału. Młody człowiek może osięgnąć pomyślny skutek we wszystkiem, do czego wystarczają prawe serce, żywa wyobraźnia i połowiczne wiadomości. Lecz w polityce serce prawe nie wystarcza, wyobraźnia jest szkodliwą, a połowiczne wiadomości powiodą do zboczeń śmiesznych lub opłakanych. Ażeby rozwiązać problemat, trzeba znać dokładne onego założenie. Bardzo zawikłanemi są problemata, w które wchodzą żywioły potrzeb, nawyknień, środków, światła i

przesądów ludowych. Mówić, że młody człowiek jest politykiem, jest to mówić, że w roku dwudziestym życia można znać człowieka i świat; jest to wyrzec niedorzeczność.

Jeżeli wszędzie dobrze jest, uczyć się poznawać interesa towarzystwa, jest to obowiązkiem pod rządami wolnemi. Podziwiam, jak wielką liczbę znakomitych ludzi mają zawsze Anglicy w sprawach publicznych; winni to są swym studyom, które im nadają wiadomości pozytywniéjsze od naszych. Należy iść za tym przykładem. Kilka pomysłów metafizycznych nie wystarcza do wniesienia światła w zgromadzenia i w rady. Trzeba się postawić w możności zarządzania swem miastem, swoją prowincyą, aby się usposobić do dawania pomysłów o kierunku Państwa. Trzeba się uczyć statystyki, potrzeb, środków swego kraju, i wtajemniczyć się w prace różnych władz, które dzielą zarząd onego pomiędzy sobą. Nie dość na tem, znać swą ojczyznę, trzeba mieć wiadomości pewne o innych krajach, o ich położeniu finansowem, politycznem, wojskowem. Pra-

ce tak obszerne, i tak różnorodne wymagają wielu lat nauki, rozmysłu i spokoju.

Ażeby nadać jednolitość ideom które się zbiera, aby je módz skierować ku celowi dobrze określonemu, potrzeba nasamprzód zająć się moralnością. To jest nauka pierwsza; to jest nauka która nadaje umysłowi prawość i podstawę, charakterowi wzniosłość i moc. Platon chciał, aby młodzi ludzie, za nim przystąpią do jego lekcyi, uczyli się geometryi; ja wymagałbym pracy mniéj trudnéj od tych, którzy pragną wyrobić sobie prawdziwie pojęcia o polityce. Żądałbym, aby zgłębili zasadę Arystotelesa, karmili nią swój umysł, i nacechowali nią swą duszę.

Mówię o zasadzie umiarkowania, tak prostéj i tak płodnéj; o zasadzie, która nam wskazuje każdą cnotę pomiędzy dwiema przywarami, i która nam mówi, że chcąc osięgnąć dobre, trzeba się ciągle oddalać od dwóch przeciwnych ostateczności. I tak, odwaga gardzi tchórzostwem i zuchwalstwem; sprawiedliwość ma być wolną od słabości i surowości; wstrzemięźliwość ucieka od rozpusty, bez wpadania w zrzeczenie się; religia wznosi

się pomiędzy bezbożnością i zabobonem; wolność pomiędzy niewolą i wyuzdaniem; sztuka ulepszania uczy gardzić ślepą rutyną i lękać się zuchwałych nowości: największem ze wszystkich ulepszeń byłoby zrodzić wzniosłość dusz, aby je oswobodzić od podłych uczuć i burzliwych namiętności.

Jakąż to wojnę stronnictwa wydają téj zasadzie, któréj mądrość tak jest poważna! W ostateczności tylko mniemają znaleść prawdę, chcą mieścić cnotę; nigdy idee i uczucia, które im się podobają, nie są w ich oczach przesadą, nadużyciem. Lecz to co mnie więcéj jeszcze zasmuca, jest widzieć filozofów, którzy powstają przeciw téj zasadzie. Ci filozofowie (Grotius Garve i inni) powiadają nam, że jeżli ,są popędy, chęci, które, aby były pożyteczne, powinny być utrzymywane w ciągłem umiarkowaniu, są inne, których nie można dość rozwijać, i które mogą tylko grzeszyć pozostając słabemi, i przywodzą za przykład chęć doskonalenia się. Uważajmy dokładnie, a poznamy, że i ta chęć jest, pod każdym względem, poddaną prawu umiarkowania. Jeżeli ją uważam samą

w sobie, znajduję ją pomiędzy występną pogardą ulepszenia naszéj istoty, a szaloną ambicyą dojścia do stanu idealnego którego nasza natura urzeczywistnić nie może. Jeżeli ją uważam w stosunku do przedmiotów ku którym nas kieruje, w takim razie każda cnota, którą radzi wykonywać, jest między dwiema ostatecznościami, i prowadząc mądrego wśród dwóch opok, kieruje go ku dobremu.

Zasada Arystotelesa jest zasadą fundamentalną. Zdrowie zachowuje lub rozwija siły i piękność ciała; umiarkowanie jest zdrowiem duszy.

Polityka nie jest nauką, która się nabywa jedynie z książek, na łonie zaciszy; trzeba widzieć ludzi, aby zebrać naukę ich doświadczeń i nauczyć się sądzić o nich samych. Niestety! w tem drugiem studyum polityki traci się często to, co się w pierwszem zyskało najlepszego. Zbyt często wśród towarzystwa dozwala się gasnąć swojéj miłości ku dobremu i słodkim nadziejom, które takowa rodzi.

W stosunkach światowych zdarza się często, że szlachetne i wzniosłe doktryny bywają pod różnemi pozorami odrzucane

przez wiele osób. Są bowiem ludzie lekkomyślni, płosi, niezdolni do dania uwagi ważnym interesom. Tych trzeba pozostawić ich nicości.

Są ambitni, intryganci. Wszelka szlachetna idea obudza ich niechęć. Oni chcą, aby im służono; a kiedy się im mówi, że się kocha dobro publiczne, jest to to samo co mówić im, że się jest ich nieprzyjacielem. Przyznajmy, że nie bez przyczyny gardzą naszemi teoryami; one są niezdolne do prowadzenia ku celowi, jaki oni sobie zakładają. Robiąc różnice proste, oszczędzonoby sobie długich rozpraw. Kiedy mówimy, że zasady intrygantów są fałszywemi, możemy się mylić. Te zasady są prawdziwe lub fałszywe; wszystko zależy od tego, aby wiedzieć do jakiego się celu dąży. Jeżeli się ma tylko mierne talenta, a chce się koniecznie zrobić trochę hałasu w świecie, lub jeżeli z większemi talentami, szuka się tylko protektorów, urzędów, łask, wówczas kręte ścieszki, któremi postępują intryganci, są najpewniéjsze. Lecz jeżeli się w sobie nosi miłość ku dobremu, jeżeli się ma poczucie wykonywania użytecznego wpływu,

jeżeli się chce pozostawić szanowane imię, droga prosta jest jedyną którą trzeba postępować: młodzi ludzie, wybierajcie!

Wreszcie, są istoty, które odpychają z boleścią doktryny, pomysły obudzające miłość ludzkości. Ich nadzieje zostały tak często zawiedzione, że nie sądzą już podobieństwem aby mogły być urzeczywistnione. Ach! czyliż mogą zapomnieć, że misyą człowieka jest usiłowanie służenia swym bliźnim; że ta misya daną mu została przez Boga samego, i że tracenie odwagi jest bezbożnością? Ażeby dopełnić naszych obowiązków i używać spokoju na ziemi, najważniéjszą jest rzeczą, trudnić się głównie zadaniem które nam jest nałożonem, a mało tem co do niego nie należy. Słowa: nadzieja, powodzenie, powinnyby być pozostawione umysłom gminnym. Dążenie do dobrego, jest zadaniem mądrego człowieka. Jeżeli możesz dać światłą radę, Opatrzność nakazuje ci dać ją; jeżeli w tem są przeszkody i niebezpieczeństwa, staraj się znieść te przeszkody i poddaj się niebezpieczeństwom: oto są rozmaite strony twego zadania. Do Opatrzności saméj należy sądzić czy wy-

pada ażeby twoje usiłowania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Byłoby to pewnie miłem dla serca twego, widzieć ludzi zbierających owoc twych prac. Dla czegóż jednak chcesz sądzić o tem co ciebie nie dotyczy? Ta mądra rada, którą dałeś, czyżby była korzystną, gdyby ją natychmiast wykonano? Może trzeba ją odrzucić, dlatego, aby świetne sprostowanie téj niesprawiedliwości wydało kiedyś jeszcze większe skutki. Żadna ludzka istota nie może cię objaśnić w tym punkcie: Zadanie twoje wykonałeś, żyj w pokoju.

Trzeba dojść do uważania ludzi pod względem który, mimo ich namiętności i przywar, daje spokój naszéj duszy. Wszak się nie urażasz ani mową ani czynami nieszczęśliwego, którego rozum osłabia choroba. Starasz się owszem z łagodnością zmienić tor jego myśli; usiłujesz, bez zmięszania się, przeszkodzić mu w szkodzeniu sobie samemu i innym; chwytasz jego chwile przytomne, aby go powrócić obowiązkom, szczęściu. Większa część ludzi ma tylko rozum osłabiony, dowodzą tego aż nadto ich przywary i namiętności. Są

to prawdziwi chorzy. Uważając ich w ten sposób, przestaje się być dotkniętym ich pociskami; nie czuje się już więcéj nienawiści przeciw nim, lecz niesie im się litosną pomoc.

Jednakże, czyliż niema wielkiego niebezpieczeństwa w uważaniu ludzi z tego punktu widzenia, i w przebieganiu świata jak obszernego szpitala obłąkanych? Znalazłaby się nawet chęć uważania się w nim za zręcznego lekarza, i jakaż szalona pycha opanowałaby wówczas człowieka! Można, jak sądzę, z łatwością uchronić się przed nią. Aby się jéj pozbyć, niepotrzebaby nawet uciekać się do moralistów; dość byłoby czytać w cudownym poecie wypadek Astolfa, który idzie szukać rozumu Rolanda, a odkrywa, że swój własny utracił.

Ach! rozsądek jest słabym u wszystkich ludzi. Jakżeby było łatwo, kierować innymi? kiedy jest tak trudno, kierować sobą samym. Rozsądek chwieje się w każdym wieku. Ażeby rządził naszem życiem, trzeba ażeby ciało było posłusznem duszy. W młodości ono jéj się opiera, w starości staje się ciężarem, który

ją gniecie. Wiek dojrzały jest więc najlepszym: doświadczenie miarkujące jest już wówczas nabytem, i władze mają jeszcze potrzebną energią do wykonania mądrych pomysłów. Lecz namiętności dojrzałego wieku następują po namiętnościach młodości, a czyliż dla zachmurzenia rozsądku nie dość jest dymów, które pycha wprowadza do mózgu? Jest jednak mędrzec*), który w sile wieku wznosi się do miarkowania żądz, i wygania smutne namiętności swéj duszy, aby w niéj tylko zachował miłość Boga i ludzi. Zajęciem każdéj jego chwili jest nauka naszych interesów i jego obowiązków. On uważa, rozmyśla i wyrzeka w dobréj wierze. Ta to istota, tak czysta, mogłaby nam najlepiéj powiedzieć, według własnego swego doświadczenia, o ile rozum ludzki jest słabym.

Młodzi ludzie, dziwcie się teraz, że wzbraniam się podziwiać wasze światło, i że poważam się radzić wam, nieufać sobie samym. Abyście się kiedyś stali uży-

---

*) P. Droz, mówi tu o znanym kanclerzu państwa francuzkiego Michale L'Hopital. (czytaj: Lopital).

tecznymi, oddawajcie się pracom poważnym, których podstawą powinna być moralność. To studyum nie powinno być czczą rozrywką rozumu; wasze obyczaje powinny okazywać postęp. Niechaj ten kto chce oświecać ludzi i kierować nimi, zacznie od tego, ażeby najprzód sam stał się człowiekiem. Pogardzajcie, nienawidźcie tych przewrotnych nauczycieli, którzy lekko traktują błędy życia prywatnego, i myślą, że talenta wystarczają w zawodzie politycznym. Otwórzcie historyą i sądźcie o ich zasadach. W czasie naszéj rewolucyi zjawił się człowiek gienialny; wielu z jego kolegów przynosiło na mównicę znakomite talenta, on jeden był mówcą; on posiadał obszerne wiadomości, on rozwinął śmiałość charakteru, która nadaje zaufanie ludziom których się porywa. Jeden czyn wystarcza aby pouczyć nas, jaką opinią Mirabeau*) pozostawił o swéj potędze. Rewolucya pochłonęła wszystko co się sprzeciwiało jéj pochodowi; przeszkody były jéj żywiołami. Wyobraźnia przedstawia ją sobie jako wóz pociągnięty przez

*) Czytaj: Mirabo.

dzikie konie nad głęboką przepaść: Mirabeau pozostawił po sobie tę wątpliwość, że może, gdyby był żył, silna jego ręka byłaby zatrzymała ten wóz i zwróciła go według jego woli. Ta wątpliwość jest dostateczną, aby ten kto ją obudza przedstawiał się myśli jako istota olbrzymia. Na jednym środku powodzenia brakowało Mirabeau; ale pozbawiony tego środku, niebyłby nigdy oddał tych usług których się od niego ojczyzna spodziewała. Nierządne życie skaziło go; on wzbudzał podziwienie, lecz niemógł wzbudzić szacunku; stronnicy jego opini rumienili się iść za jego sztandarem, a przeciwnicy ich stawiali przeciw blaskowi jego talentu hańbę jego obyczajów. A kiedy, oświecony przez doświadczenie, chciał włożyć hamulec na namiętności ludowe, pocieszyć nieszczęścia królewskie, i zapewnić krajowi mądrą wolność, uczuł z goryczą, czego mu brakło do otrzymania zupełnéj ufności, i do wykonania zamiarów, od których zależało szczęście Francyi i jego sława.

Wybierajcie wzory. Jeżeli jesteście dumnymi, umiejcie być nimi: talenta, odwaga bez cnoty, mają za obraz posąg o le-

pionych nogach. Weźcie za przewodnika męża stanu jak L'Hopital w zawodzie politycznym; Fenelona w zawodzie literackim. Rozmyślajcie nad temi wyższemi duchami, i ukorżcie się przed nimi dla podniesienia dusz waszych. Poświęćcie lata na nabycie użytecznych wiadomości, na wykształcenie w sobie obyczajów, które nakazują szacunek. Jest epoka miła w życiu; jest to ta, w któréj człowiek wyszły z lat młodzieńczych, oddalony jeszcze od świata, ożywiony czystemi uczuciami, tworzy sobie przyszłość podług upodobania swéj wyobraźni. Przedłużajcie tę szczęśliwą epokę. Zanim się oddacie burzom, rozmyślajcie długo nad środkami szerzenia moralności i przemysłu, w nadziei zrobienia kiedyś obyczajów łagodniejszemi i zamożności bardziéj ogólną; karmijcie się długo nauką obowiązków, aby następnie obudzać je w waszych bliźnich.

---

13. FILOZOF NA PODDASZU, pr. E. Souvestre. 1 Tal.

14. 15. i 16. STUDYA POLITYCZNE I FILOZOFICZNE z różnych autorów. Część I. II. i III. Razem 3 Tal.

17. ZABEZPIECZENIE, przez Edm. About. 1 Tal.

18. RADY DLA RODZICÓW w przedmiocie wychowania dzieci, przez A. Rondelet. . . . 1 Tal.

19. STUDYA NAD CZŁOWIEKIEM przez P. de Latena. . . . . 2 Tal.

Cena dzieł francuzkich KAROLA FORSTERA.

LA VIEILLE POLOGNE. (Śpiewy Niemcewicza). Wielkie Album z 36 litografiami (już tylko 10 egzemplarzy). . . . . 20 Tal.

FRANCE ET EUROPE. Lettres politiques. 20 srgr.

PHYSIOLOGIE DE L'ÉTRANGER. . 20 srgr.

POLOGNE. (To dzieło tworzy tom 10ty Zbioru Didota: Univers pittoresque.) 1 Tom. 55 Rycin. $1\frac{1}{2}$ Tal.

QUINZE ANS A PARIS. 2 Tomy. } Razem 5 Tal.
RETOUR A L'ORDRE. 1 Tom. }

Czcionkami Juliusza Sittenfelda w Berlinie.

BIBLIOTEKA NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH,

WYDAWANA PRZEZ

KAROLA FORSTERA,

obejmuje dziś Tomów 20.

Osoby, które odtąd nabędą te 20 tomów za cenę 19 Talarów, otrzymają wszystkie wyjść jeszcze mogące tomy, bez dalszéj onych opłaty.

Dostać można u Karola Forstera, w Berlinie, 24 Leipziger Strasse, (pisać franko, z przesłaniem asygnacyi pocztowéj na powyższą kwotę.)

KLASOM PRACUJĄCYM POLSKIM

18 książeczek przynosi szczery ich przyjaciel Karol Forster.

Cena każdéj książeczki 2½ srebr. groszy.
1 egzemplarza trzech seryi (18 książ.) 1 Tal. 15 sr.gr.
Dla subskryptorów na 3 egz. wszystkich trzech seryi (54 książeczek): 3 Talary.

Dostać można u Wydawcy, w Berlinie, 24 Leipziger Strasse.